

# JAK WYGLĄDA DRUGIE ŻYCIE ODPADÓW? Z WIZYTĄ W SPALARNI

**EKOLOGIA** \\ Śmieci w roli celebrytów? Dlaczego nie, w końcu to cenny surowiec! Można było mieć takie wrażenie wizytując ętką sortownię odpadów komunalnych i spalarnię w Białymstoku. Grupa olsztynian pstrykała zdjęcia na każdym kroku...



Warto odwiedzić instalacje, które wybudowały inne samorządy i porównać je z projektem, który ma powstać w Olsztynie. Elektrociepłownia w Białymstoku robi naprawdę dobre wrażenie

**P**odczas wycieczki, którą we wtorek zorganizował olsztyński MPEC razem z Towarzystwem Miłośników Olsztyna do sortowni odpadów komunalnych w Elku oraz Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych w Białymstoku, olsztynianie mieli okazję przekonać się, jak wygląda praca tych instalacji na żywo. Była to kolejna odsłona dialogu, jaki prowadzi MPEC z mieszkańcami, przygotowując grunt pod budowę elektrociepłowni, która ma powstać przy ulicy Lubelskiej w Olsztynie i jako paliwa ma wykorzystywać posegregowane odpady komunalne. Z zaproszenia skorzystał m.in. przewodniczący i członkowie rad osiedli oraz przedstawiciele olsztyńskich organizacji pozarządowych.

— Jako organizacja pozarządowa mamy ograniczone środki, aby zorganizować taki wyjazd, o pomoc poprosiliśmy więc MPEC — mówi Barbara Olszewska, członek zarządu Towarzystwa Miłośników Olsztyna. — Dobrze, że do niego doszło i mogliśmy przekonać się, jak wyglądają instalacje w Elku i w Białymstoku.

Wtorkowa wizyta w Przedsiębiorstwie Gospodarki Od-

padami „Eko-MAZURY“ w Siedliskach koło Elku odbyła się niejako przy okazji wyjazdu do spalarni w Białymstoku. Jak wiadomo, w Olsztynie podobna sortownia ruszyła w ZUOK-u pod koniec ubiegłego roku. Olsztyńska instalacja różni się od elkiej m.in. tym, że po wstępnej segregacji odpady trafiają na kilka dni do suszenia w komorach ogrzewanych ciepłem z rozkładających się resztek organicznych. Dzięki temu procesowi masa zawiera mniej niż 20 proc. wody. Powstające w naszej instalacji paliwo alternatywne jest ponaddwukrotnie bardziej kaloryczne w stosunku do surowych odpadów. Można byłoby więc je z powodzeniem wykorzystać w prognozowanej olsztyńskiej elektrociepłowni.

— Zaciekało mnie to, że w Elku, jak i ościennych gminach, mieszkańcy segregują odpady tylko na dwie frakcje: mokrą i suchą — o swoich spostrzeżeniach mówi Barbara Olszewska. — My segregujemy odpady aż na cztery frakcje.

Będąc w Białymstoku, można było zobaczyć, jak z odpadami radzą sobie inni. Uruchomiony na początku roku zakład unieszkodliwiania wykorzystuje odpady zmieszane

oraz w części również paliwo alternatywne z odpadów komunalnych, a w zamian produkuje energię elektryczną i ciepłą. Odpady dowożone są samochodami prosto z blokowisk i domków jednorodzinnych. Nie znaczy to, że mieszkańcy nie segregują śmieci. Owszem. Do białostockiej instalacji trafia jednak to, co wcześniej znajdzie się w domowym koszu przeznaczonym dla odpadów zmieszanych...

— Chodziliśmy po spalarni i bardzo chcieliśmy zobaczyć, co takiego pozostaje z odpadów — mówi Barbara Olszewska. — Na końcu zobaczyliśmy posegregowane: metale żelazne i nieżelazne oraz żużel. Bez obawy do tego podchodziliśmy i robiliśmy zdjęcia.

W białostockiej koncepcji chodzi głównie o to, aby pozbyć się odpadów komunalnych, a powstała w konsekwencji energia elektryczna i ciepło są niejako bonusem. Trzeba przyznać, że sporym bonusem, bo dzięki temu można zasilić około 16 tys. gospodarstw domowych i ogrzać zimą około 900 domów jednorodzinnych. Zadaniem olsztyńskiej elektrociepłowni ma być nie tylko utylizowanie odpadów, ale przede wszystkim wyprodu-

kowanie prądu i ogrzanie dużej części miasta.

— Z jej ciepła ma docelowo korzystać aż 30 proc. mieszkańców stolicy Warmii i Mazur — mówi Krystyna Flis, radna Olsztyna. — W przypadku Białegostoku jest to tylko osiem procent, ale tam założenie było trochę inne. W naszej elektrociepłowni wykorzystywane będą odpady pozostałe po procesie recyklingu.

Zdzisława Łukaszewska, prezes Stowarzyszenia „Nasze Jakubowo“, nie wiedziała, kogo słuchać w temacie mającej powstać w Olsztynie elektrociepłowni. Czy jej zwolenników, czy może jej przeciwników? Czy coś się zmieniło po wizycie? — Po pobycie w elektrociepłowni w Białymstoku jestem całym sercem za mającą powstać elektrociepłownią w Olsztynie — mówi. — Przypomina raczej laboratorium niż spalarnię. Odpady wysypywane z samochodów są mieszane i ładują do pieca. Pozostały popiół jest mieszany z cementem i trafia na składowisko. To jedyny niewykorzystany odpad.

Będąc gościem w spalarni odpadów wypada zwrócić uwagę na jej otoczenie. Białostocka pracowała na sto procent. Czy z komina widać wydobywające się jakieś kłę-

by dymu? To można stwierdzić na zdjęciu. A co ze smrodem? Ten, dzięki podciśnieniu panującemu w hali, gdzie odpady są przyjmowane, nie wydostaje się na zewnątrz budynku.

— Nic tu nie śmierdzi — mówi pani Barbara. — Szczelne drzwi otwierają się tylko wówczas, kiedy ma przejechać przez nie ciężarówka. — W pobliżu zakładu toczy się normalne życie i ludzie pracują i żyją. Czego się więc bać? — dodaje.

Uczestnikiem studyjnej wizyty był również Ireneusz Nowik, wieloletni przewodniczący rady osiedla Zielona Górka w Olsztynie. To w jego pobliżu ma powstać olsztyńska instalacja.

— Zakład segregacji odpadów komunalnych już mamy i poszły na to wielkie pieniądze — mówi pan Ireneusz. — Czy powstałe paliwo alternatywne będzie sprzedawane w cementowni, czy wykorzystane przez nas we własnym zakresie, to nie ma większego znaczenia. Nam elektrociepłownia jest potrzebna, bo niebawem skończy się umowa z firmą Michelin na dostawę ciepła. Trzeba patrzeć na tę inwestycję rozsądnie i obiektywnie. Jeżeli wybudowało się sortownię, trzeba wybudować i elektrociepłownię.

Podobną instalację jeszcze w 2003 roku w Wiedniu widział Roman Szramka, prezes Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Olsztynie, który również wziął udział w wizycie w Białymstoku.

— Pojechałem wówczas z delegacją samorządowców — mówi. — Technologicznie musiała być mniej zaawansowana, bo to było kilkanaście lat temu, ale mimo to oczywiście spełniała normy czystości spalin przeznaczone dla tego typu obiektów. Nawet pokazywano nam pasące się nieopodal krowy. Mówiono, że trawa nie jest szkodliwa, bo nie trująco z komina spalarni się nie wydobywa. Z wizyty w Białymstoku wróciłem w dobrym humorze. Oby olsztyńskie przedsiębiorstwo udało się zrealizować jak najszybciej, aby naszego alternatywnego paliwa nie wysłać do cementowni na Kujawy.

Stanisław Maroń, radny z osiedla Kętrzyńskiego, o swojej wizycie w Białymstoku mówił znajomym zaraz następnego dnia po powrocie. — Chciałem się podzielić swoimi wrażeniami — mówi. — Prawdę mówiąc przed wizytą inaczej to sobie wyobrażałem. Po niej nie mam już żadnych obiekcji. Budynek spalarni w niczym nie przypominał tego z moich wyobrażeń. Warto było to zobaczyć. **wj**